

Monika Owsiana

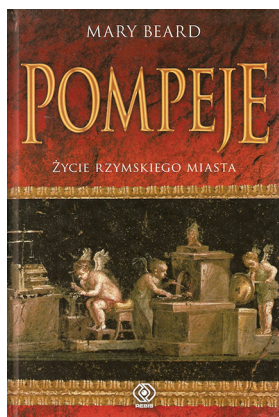
Uchwycić codzienność

Studia Europaea Gnesnensia 3, 353-360

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Monika Owsiana

(Gniezno)

UCHWYCIĆ CODZIENNOŚĆ

Mary Beard, *Pompeje. Życie rzymskiego miasta*, przeł. N. Radomski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2010, 414 s.

*Marzyłem w odkopanym mieście
I słyszałem w jego uliczkach wirowanie
Jesiennego listowia, jakby skradał się cichą stopą duch,
I krzyk śpiącej góry tu i ówdzie brzmiał
W bezdachych komnatach (...)
W krąg lśniły ściany pięknych krypt grobowych
Ich czar nienaruszony zachował czas
Może po to właśnie, by uczcić skarb śmierci*
Percy Bysshe Shelley, „Oda do Neapolu” (fragment)

Pompeje — wydają się miastem istniejącym poza czasem, zatrzymanym w dramatycznej chwili, gdy Wezuwiusz ukazał swą potęgę w 79 roku po Chr. Domy, świątynie, ołtarze, a przede wszystkim ludzie pokryci pyłem wulkanicznym, potęgują to wrażenie. Bezradność niewinnych mieszkańców miasta, którzy nie spodziewając się katastrofy, zginęli, podkreślana jest w literaturze¹, ale także w tekstach piosenek². Tego rodzaju dogmaty sprzężone z romantycznym myśleniem odkrywców Pompejów i tych, którzy jemu ulegli, rewiduje w przełomowej³ dla badań nad starożytnym miastem książce: „Pompeje. Życie rzymskiego miasta” Mary Beard.

¹ L. Castiglione pisze: „Jednakże okrutny los niespodziewających się niczego i w niczym nie odpowiadających za swój tragiczny koniec ludzi chwyta za serce” [w:] idem, *Pompeje i Herkulanum*, Warszawa 1986, s. 8.

² Utwór Jacka Kaczmarskiego „Pompeja” opisuje ignorowanie przez mieszkańców szczekającego psa, który ostrzegał przed niebezpieczeństwem, aż „zastygł pysk otwarty łapy w próg wlepione”. Jest to nawiązanie do słynnego odlewu psa z Domu Vesoniusa Primusa.

³ Zob.: M. Beard, *Pompeii. The Life of a Roman Town*, London 2008, recenzja: M. Anderson, *The Classical Review* 2010, s. 247–249 — autor recenzji nie szczędzi pochwał Mary Beard, nazywając jej książkę „niezwykłą” (s. 247), wskazuje tylko jeden błąd (s. 14 — wzmianka o postaciach odlanych w „lawie”).

Autorka nazwana przez redaktora „The Independent” „królową zaświatów, przywracającą Pompeje do życia”⁴, jest profesorem na Uniwersytecie w Cambridge. Sławę międzynarodową zdobyła dzięki takim dziełom jak między innymi: „Rome in the Late Republic”⁵ (London 1985), „The Good Working Mother’s Guide” (London 1989), „Religions of Rome”⁶ (Cambridge 1998), „The Parthenon” (London–Cambridge 2002), „The Colosseum”⁷ (London–Cambridge 2004), „The Roman Triumph” (Cambridge 2007). Jej blog „A Don’s Life” dostępny na stronie internetowej The Times, czytany przez rzesze internautów, pomaga rozszerzać krąg miłośników starożytności⁸. W związku zniszczeniem Pompejów i niedawnym zawaleniem się Domu Gladiatora, Mary Beard zaapelowała na łamach „Corriere della Sera” do wspólnoty międzynarodowej o pomoc w ocaleniu miasta, gdyż wydatki na prace konserwatorskie są zbyt wysokie dla włoskiego rządu⁹.

W atmosferze tych doniesień ukazało się polskie tłumaczenie książki, wydane wzorowo przez Dom Wydawniczy Rebis z Poznania. Wcześniej czytelnik polski dysponował przekładami z języków: rosyjskiego — „Pompeja” M.J. Siergiejenki (Warszawa 1956), francuskiego — „Życie codzienne w Pompejach” R. Etienne’a (Warszawa 1971), węgierskiego — „Pompeje i Herkulanum” L. Castiglione’o (Warszawa 1986), angielskiego — „Miasta Wezuwiusza. Pompeje i Herkulanum” M. Granta (Warszawa 1986) oraz polską monografią R. Gostkowskiego „Pompeje” (Lublin 1954), które straciły bardzo wiele na aktualności. Dzieło Mary Beard stanowi pod tym względem powiew świeżości.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów poprzedzonych obszernym wprowadzeniem, w którym autorka ujmuje nas opowieścią o uciekinierach z Pompejów, po czym przewrotnie wyjaśnia, dlaczego tak bardzo zachwycają nas tego rodzaju historie. Powodami fascynacji miastem są, jej zdaniem, makabryczność przerwane-go ludzkiego życia oraz doświadczenie bliskiego kontaktu ze światem antycznym.

⁴ www.independent.co.uk/arts-entertainment/tv/features/queen-of-the-underworld-mary-beard-is-bringing-the-ancient-city-of-pompeii-to-life-in-a-bbc-documentary-2154808.html data wejścia: 5 stycznia 2011 r. Artykuł dotyczy programu dokumentalnego, który został wyemitowany w telewizji BBC 14 grudnia 2010 roku.

⁵ Współautorstwo M. Crawford.

⁶ Współautorstwo J. North i S. Price.

⁷ Współautorstwo K. Hopkins.

⁸ timesonline.typepad.com/dons_life, data wejścia: 5 stycznia 2011.

⁹ „Il mondo s’impegna per salvare Pompei. Perché non «internazionalizzare l’onere» impegnandoci in uno sforzo globale? Perché mai, infatti, dovrebbero essere unicamente gli italiani a portare il peso della conservazione?” — Corriere della Sera, 9 grudnia 2010, s. 27.

Deprecjacja wyidealizowanego romantycznego obrazu mieszkańców następuje, gdy Mary Beard wskazuje na szarą codzienność: psy przywiązane do słupków i nieświeże oddechy pompejańczyków.

W następnych akapitach autorka stanowczo rozprawia się z przestarzałymi dogmatami o niczego nie spodziewających się mieszkańcach miasta i z zastygnięciem Pompejów w czasie. Uznaje, że od 62 roku po Chr., czyli od trzęsienia ziemi, panował w mieście swoisty stan wyjątkowy, chaos związany ze zniszczeniami i koniecznością remontów. Mimo to można ukazać choćby częściowo „prawdziwych ludzi i ich życie” (s. 25). Istotne dla przesłania książki jest wskazanie na podwójne istnienie Pompejów, które jest „zawieszane w pół drogi między ruiną i rekonstrukcją, między starożytnością i współczesnością” (s. 30) i jednocześnie na podwójną śmierć: gwałtowną w 79 roku oraz powolną od pierwszych wykopalisk po dziś dzień. Wyblakłe malowidła i rozpadające się domy są symptomem agonii miasta, które w dużej części zostało zniszczone podczas alianckich bombardowań w 1943 roku i odbudowane po wojnie. Rekonstrukcje budynków, jak i nowa topografia Pompejów, sprawiają, że rzymskie miasto nie jest do końca starożytne. Obiekcje w stosunku do tłumacza pracy budzi niekonsekwencja w spolszczeniu nazw, ponieważ pozostawia on w oryginale *via dell'Abbondanza*, która już dawno przyjęła się w Polsce jako Ulica Obfitości. Widoczna jest także nieumiejętność użycia bardziej elegancko brzmiących synonimów słowa „burdel” jak też przesadna wulgarność (s. 281 i 284).

W pierwszym rozdziale pracy, noszącym tytuł: „Życie w starym mieście”, pretekst do rozważań nad historią i przemieszaniem staroświeckości z nowością stanowi Dom z Etruską Kolumną oraz Dom Fauna. Po opisie czasów przedrzymskich i wojny z Italikami (90 r. przed Chr.), w efekcie której Pompeje uległy romanizacji, Mary Beard koncentruje się na udowodnieniu tezy, że miasto nie było „zapadłą dziurą” (s. 60), przy okazji uznając, że tak zwana willa Cyncerona nie należała do słynnego mówcy. Podobnie nikłe są dowody na to, że poprawnie zidentyfikowano willę Poppei — drugiej żony Nerona. O żywych kontaktach Pompejów z Rzymem mają świadczyć powiązania z elitą rzymską (pochodzenie Poppei i zamieszkanie Cyncerona w bliżej nieokreślonych okolicach miasta), reakcja senatu na wydarzenia z 59 roku po Chr. (zamieszki w amfiteatrze), ślady obecności wysłannika Wespazjana — Tytusa Swediusza Klemensa w Pompejach, prawdopodobna wizyta Nerona oraz naśladownictwo Wiecznego Miasta w zakresie architektury i sztuki.

Rozdział drugi, zatytułowany: „Życie ulicy”, każe się przyjrzeć temu, na co normalnie nie zwrócilibyśmy zbyt dużej uwagi poza kilkoma słowami zachwyty nad budową rzymskich dróg. Autorka zastanawia się, jak wykorzystywano ulice, dlaczego chodniki były tak wysokie, jak wyglądały drogi, stanowczo też nie zga-

dza się na podział miasta na strefy¹⁰. Każę nam patrzeć na wielkość kamieni, po których przechodzą na drugą stronę, na wieże ciśnień i źródelka umieszczone zwykle na skrzyżowaniach i rozwidleniach dróg, ale także zastanowić się przez chwilę, które z dróg były jednokierunkowe, które ślepe. Po przeczytaniu tej części zwiedzający Pompeje będzie szukał otworów w krawężnikach, wyobrazi sobie przywiązane zwierzęta i zauważy chodniki będące własnością prywatną. Ostatnie dwa podrozdziały opisują tych, którzy sprawiali, że ulica żyła za dnia: przechodniów, przekupniów, bawiące się dzieci, uczniów szkoły pompejańskiej, ale także nocą: pracujących malarzy napisów, podróżników i amatorów nocnych zabaw. Obraz „miasta, które nigdy nie kładło się spać i nigdy nie pogrążyło się w ciszy” (s. 101) jest bardzo sugestywny.

W rozdziale trzecim zatytułowanym: „Domowe Pielesze” punktem wyjścia jest opis domu Poety Tragicznego, stanowiącego inspirację dla Edwarda Bulwer-Lyttona, autora powieści „Ostatnie dni Pompejów” — opowiadającej o miłości Glaukosa i Jone, którym udaje się uciec z miasta¹¹. Blichtr literackości, którym powleczony był pompejański dom, znika w momencie, gdy Mary Beard podaje to, co przemilczał twórca dziewiętnastowieczny — kuchnie w Pompejach były kłitkami, przy których znajdowały się latryny. Autorka, nie popadając w schematyzm, rekonstruuje dom pompejański, jego plan, oświetlenie, ale także stara się odpowiedzieć na pytanie, ilu było mieszkańców i gdzie przygotowywali jedzenie, jedli, spali, załatwiali potrzeby fizjologiczne. Dochodzi do wniosku, że pompejańskie domy były w dużej mierze wielofunkcyjne, chociażby atrium — mogło służyć zarówno za składzik, jak i poczekalnię dla klientów. Mary Beard po rozważaniach natury ogólnej, skupia się na konkretnym rodzaju domostw pompejańczyków — domach reprezentacyjnych jak Dom Wettiuszów — i zauważa, że witruiuszowski model układu domu oraz jego funkcji jest w dużej mierze teoretyczny, a wizja porannej *salutatio* zbyt wyidealizowana jak na pompejańskie warunki. W kolejnym podrozdziale uświadamia nam, że typ domu zbudowanego wokół atrium nie był jedyny, bowiem istniały apartamenty jak ten nazwany Domem Pansy (w rzeczywistości własność

¹⁰ „Prawda wygląda jednak tak, że Pompeje były miastem bez podziału na strefy, jakiego nauczyliśmy się oczekiwać, a także bez wyraźnego rozgraniczenia obszarów zamieszkałych przez elity i pospólstwo [...]. Główne wejście eleganckiego Domu Westalek, na przykład, wciśnięte było pomiędzy bary skupione przy Bramie Herkulańskiej, a po sąsiedztwie znajdowały się dwa hałaśliwe warsztaty kowalskie” s. 80.

¹¹ Uwspółcześniona wersja tej opowieści o miłości ukazana jest między innymi w dramacie historycznym reżyserii Paola Poetiego — „Pompei: ieri, oggi e domani” (2007), w rolach głównych: Victor Alfieri, Bettina Zimmerman.

Gnejusza Allejusza Nigidiusza Majusa), położony w centrum kompleksu *insula Arriana Polliana*, ale także skromne izdebki dla biedoty. Nazwiska i adresy mieszkańców miasta są dla nas w dużej mierze nieuchwytne, bo niekoniecznie każdy, kto zgubił sygnet był właścicielem domu, w którym go upuścił. Autorka podkreśla, że odkrycie imienia właściciela domu niekoniecznie musi nieść ze sobą dalsze konsekwencje, choć czasami częściowe dane o mieszkańcach i ich powiązaniach ze sobą mogą mieć istotnie duże znaczenie.

Rozdział czwarty rozpoczyna się obrazem czterech malarzy, którzy stawiają się feralnego dnia w miejscu pracy — niedaleko Domu Juliusza Polibiusza (Dom Pracujących Malarzy). Zarówno ich obecność, jak i ucieczka podczas erupcji Wezuwiusza, są dla nas interesujące, ponieważ rzucają światło na miejsce zajmowane w społeczeństwie przez malarzy, w tym figuralnych, technikę malarską oraz hipotetyczny przebieg procesu malowania. Mary Beard wymienia ulubione tematy malarskie i pochyla się na chwilę nad fryzem z Willi Misteriów, bynajmniej nie w celu eksplanacji. Uświadamia nam, że wspaniała soczysta czerwień nie jest starożytna. Malarstwo pompejańskie jest tematem następnego podrozdziału książki. Czytelnik nauczy się z niego elastyczniejszego podejścia do teorii czterech stylów, zrozumie, że nie każdy właściciel domu podążał za modą, a odmienne style dekoracji są częściowo zależne od funkcji danego pomieszczenia, ale także od wyznawanej przez właściciela mitologii. Uważam, że istotne jest także wielopłaszczyznowe spojrzenie na malarstwo jako na element kompromisu sztuki i rzemiosła.

Ludziom pracy: piekarzom, bankierom i wytwórcom *garum* poświęcony jest rozdział piąty. Autorka, charakteryzując krótko dwie skrajne teorie dotyczące rzymskiej gospodarki: wyolbrzymiające i umniejszające jej rolę, staje pośrodku. W tym miejscu, jak i w wielu innych, czytelnik kierowany drogowskazem przypisów, chętnie wzięłby do ręki książki rozwijające te i inne teorie, przeanalizował źródła, ale nie jest to w pełni możliwe. Brak przypisów rekompensowany jest w pewnym stopniu częściowym spisem lektury uzupełniającej do każdego z rozdziałów. Rezygnacja z przypisów jest w pełni zrozumiała, jeśli weźmie się pod uwagę, że książka stanowi udany kompromis między naukowością a popularyzatorstwem. Książka Mary Beard ma przybliżyć czytelnikowi życie starożytnego miasteczka i nauczyć zadawania ciekawych pytań¹². Z tego powodu jej dzieło nie jest przewodnikiem po mieście i nie ma ambicji nim być. Unikając opisywania szablonowych,

¹² „As long as the questions you ask are interesting, and your brain is in gear and both eyes open, you can learn a lot” — www.independent.co.uk/arts-entertainment/tv/features/queen-of-the-underworld-mary-beard-is-bringing-the-ancient-city-of-pompeii-to-life-in-a-bbc-documentary-2154808.html; data wejścia: 5 stycznia 2011 r.

narzucających się zabytków, badaczka podchodzi do wydawałoby się zamkniętego tematu z godną pozazdroszczenia świeżością. Jednak głównym tematem rozdziału pozostają ludzie i ich profesje, takie jak uprawa winorośli, rolnictwo, handel, pośrednictwo w sprzedaży oraz to, z czego słynęły Pompeje — produkcja garum. Czytelnik znajdzie w tym rozdziale interesujący materiał ikonograficzny przedstawiający to, jak chcieli być postrzegani pompejańczycy. Co istotne, nie mamy tu do czynienia z bohaterami wielkiej historii, ale ze zwykłymi ludźmi, co zbliża książkę do problemów, którymi zajmuje się mikrohistoria.

W rozdziale szóstym odnajdujemy osoby należące do lokalnej elity, które brały czynny udział w życiu politycznym społeczności. Poznajemy je, gdy namawiają ludzi do głosowania na siebie, ale także, gdy prowadzą, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, agresywną kampanię wyborczą, oczerniając przeciwników. Później, gdy sprawują urząd edyla czy też duumwira i dbają o dobro miasta. Autorka analizuje przyczyny objęcia przez Kaligulę duumwiratu, choć jak stwierdza: „trudno wyobrazić sobie, by szalony Kaligula mógł kiedykolwiek być pomocą, a nie utrapieniem” (s. 244). W dalszej części został omówiony Marek Holkoniusz Rufus — „trybun z woli ludu”, którego marmurowy posąg, stylizowany na boga wojny Marsa, przetrwał do naszych czasów. Rola kobiet w życiu Pompejów wspomniana jest w ostatnim podrozdziale tej części.

W cytowanym już artykule z „The Independent” główny nacisk położono na wino, seks i łaźnie, jakby one były głównym tematem rozważań Beard zarówno w książce, jak i w filmie z udziałem autorki, nakręconym w Pompejach dla BBC, podczas gdy opisane są tylko w jednym rozdziale — siódmym. Rozpoczynając od analizy menu, Mary Beard porównuje literackie wizje pokarmu dla ciała: książkę kucharską Apicjusza, „Ucztę Trymalchiona” Petroniusza, oraz artystyczne (malowidła) z tym, co odnajdujemy w Pompejach, dochodząc do wniosku, że realia niekoniecznie odpowiadały owym wizjom. Dietę „przeciętnego pompejańczyka”, jak określa autorka, stanowiły głównie: chleb, oliwa, wino, ser i okazjonalnie mięso oraz warzywa. Nie każdy mieszkaniec miasta, spoczywając na własnym *triclinium*, spożywał kosztatki (choć z pewnością bywali też tacy), ale raczej spędzał czas w barach o lepszej lub gorszej sławie. Jeśli chodzi o seksualność Rzymian, Mary Beard wysuwa tezę, że „agresywnie falliczna kultura” rzymska charakteryzowała się lękiem o „wierność seksualną żony” (o to, kto jest ojcem dzieci) oraz o „własną zdolność sprostania ideałowi męskości” (s. 279). Śmiem przypuszczać, że takowe lęki nie są przypisane do rzymskiej kultury jako takiej, ale stanowią raczej ogólniejszą prawidłowość. W dalszej części rozdziału omówiono zjawisko prostytucji oraz łaźnie. Autorka na sam koniec podaje przykład zamalowania silnie erotycznych malowideł z szatni Term Podmiejskich jako dowód, że może nawet pompejańczycy mieli czasami dość seksu.

Przedostatni rozdział książki podejmuje następne ważne aspekty rozrywki w Pompejach: hazard, przedstawienia teatralne, pantomimę oraz walki gladiatorów. Czytelnik częściowo poznaje gusta mieszkańców miasta, jeśli chodzi o preferowane widowiska, idoli tłumów takich jak Akcjusz Anicetus czy Feliks — łowca zwierząt, i dowiaduje się, jak to mogło być ze śmiertelnością gladiatorów. Dwóch z nich: Kaladusa — „pożeracza serc niewieścich”, „bożyszczę dziewcząt” oraz Sieciarza Krescensa, który „potrafił zadowolić dziewczęta nocą, rankiem i o każdej porze”, autorka wymienia jako przykłady pyszałków, zapewne autorów napisów w starych koszarach gladiatorów. Szczegółowo analizując powiązanie miejsc z artefaktami, Mary Beard uczy nas podstawowej zasady warsztatu nie tylko historyka — patrzenia w szerszym kontekście.

Bogom — jako innego typu mieszkańcom Pompejów, poświęcony jest dziewiąty rozdział książki, który stanowi rodzaj dodatku. Opisane są w nim liczne ślady obecności bogów, a raczej ich wyobrażeń w życiu codziennym pompejańczyków. Autorka błędnie uznaje, że religia była nieobecna podczas zawierania małżeństw, do których wystarczył rok konkubinatu (s. 330). Jest to zbyt daleko idące i niesłuszne uproszczenie, bowiem istniały trzy rodzaje zawarcia małżeństwa: *coemptio*, *usus* i *confarreatio*. Pierwszy z nich polegał na wyzwoleniu córki spod władzy ojca i posiadał elementy transakcji handlowej (umowa, świadkowie), ale ostatnie tego typu „kupno” zarejestrowano za czasów Tyberiusza. *Usus*, jedyny wymieniony przez Mary Beard, polegał owszem na rocznym konkubinacie (odejście kobiety na trzy dni i trzy noce rozwiązywało małżeństwo) i podobnie jak pierwszy typ nie posiadał charakteru religijnego, ale stopniowo odchodził w niepamięć. Ważnymi elementami składowymi trzeciego typu — *confarreatio*, najbardziej uroczystego sposobu zawierania małżeństwa, były: uczestnictwo kapłanów oraz składanie ofiary dla Jowisza, opiekuna zbóż. Związek tej uroczystości z religią jest niewątpliwym nawet przy pominięciu szczegółów ceremonii. W dalszej części rozdziału opisano świątynie, posągi bóstw i ołtarze. Najwięcej miejsca poświęcono najlepiej zachowanej świątyni Izydy. „Pompeje. Życie rzymskiego miasta” zakończone są epilogiem zatytułowanym „Miasto umarłych”, w którym autorka przedstawia kilka swoich refleksji nad tym, co dawniej witało turystów i podróżników: ulicą grobów. Po nich następuje kilka dobrych rad dla tych, którzy zapragną zobaczyć Pompeje.

Na wstępie recenzji uznałam, że książka Mary Beard jest przełomowa. Przede wszystkim dlatego, że autorka burzy obraz czystego i monochromatycznego miasta, jasnych pięknych ulic, wokół których miały rosnąć marmurowe budynki, oczywiście śnieżnobiałe. Jej Pompeje są prawdziwsze, brudne, zatłoczone, hałaśliwe, jarmarcznie kolorowe, niemające wiele wspólnego z miastem-utopią. Budynki, malowidła, mozaiki, przedmioty codziennego użytku są świadkami nie tylko

straszego kataklizmu zbagatelizowanego przez część mieszkańców, lecz także codziennej historii, która działa się i dzieje nadal. Musimy bowiem pamiętać, że czas nie przestał płynąć dla Pompejów, ale dla ludzi, którzy tam żyli.

Zaletą książki Mary Beard jest to, że nie ma w niej nadmiernego teoretyzowania, sztucznego i hermetycznego języka naukowców. Przemawiając żywym językiem, autorka nie kryje swej pasji, by uchronić się przed zarzutem subiektywności. Przewodząc grę z tradycjami literackimi, czyni to w czytelny sposób. Nade wszystko jednak popularyzuje historię starożytną, jednocześnie zmuszając czytelników do krytycznego odbioru tego, co było, ale także tego, co nas otacza.